



# CO SŁYCHAĆ?

Informator Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego – luty 2011

## Konkurs Wiedzy o Górach

### II Ponadgimnazjalny Konkurs Wiedzy o Górach – Beskid Wyspowy

*Janusz Foszcz, zdjęcia Jerzy Zieliński*



samo jak w pierwszej edycji) Michał Kania – uczeń III LO im. A. Mickiewicza w Tarnowie. Wyprzedził on Patryka Stańczyka i Krzysztofa Mężyka, reprezentujących LO im. M. Kopernika w Tuchowie. Czwarte miejsce przypadło Wiktorowi Ostrowskiemu z I LO im. Tadeusza Kościuszki w Myślenicach zaś piąte Bartłomiejowi Nalepcie – kolejnemu przedstawicielowi tuchowskiego liceum. W klasyfikacji drużynowej bezdyskusyjne zwycięstwo przypadło właśnie tuchowianom. Na kolejnych miejscach uplasowały się drużyny ze wspomnianego już liceum w Myślenicach oraz z Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych im. I.J. Paderewskiego z Ciężkowic. Najlepszy tarnowski zespół – III LO uplasował się tuż za podium. Zwycięzcy otrzymali pamiątkowe puchary, dyplomy, przewodniki, mapy i książki, a także cenne nagrody rzeczowe związane z turystyką górską. Zostały one ufundowane przez Starostwo Powiatowe w Tarnowie, Urząd Miasta Tarnowa, wydawnictwa Bezdroża i Compass oraz Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Ponadto wszyscy uczestnicy wraz z jury otrzymali wartościowe upominki przygotowane przez Gminę Mszana Dolna. Salę, w której przeprowadzono konkurs udostępnił bezpłatnie tarnowski ODN. Kolejna edycja konkursu za rok.

**23** lutego 2011 roku tarnowski Oddział PTT wraz ze Społecznym Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczym STO w Tarnowie zorganizował drugą edycję Konkursu Wiedzy o Górach, przeznaczonego dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych.

Odbyła się ona w budynku Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Tarnowie. Podobnie jak w ubiegłym roku patronat nad imprezą objęło Starostwo Powiatowe w Tarnowie. Do konkursowych zmagani przystąpiło 12 trzysobowych zespołów reprezentujących szkoły ponadgimnazjalne z Tarnowa, powiatu tarnowskiego, a także z Myślenic i Sandomierza. Uczestnicy musieli zmierzyć się z trwającym 60 minut trudnym testem poświęconym Beskidowi Wyspowemu. Pytania obejmowały bardzo szeroki zakres wiedzy i dotyczyły m.in. topografii, historii, przyrody, hydrologii czy geologii tego pasma. Zostały one przygotowane przez zespół przewodników beskidzkich, który pełnił jednocześnie rolę jury konkursu. Jego przewodniczącą była Teresa Dumańska, a w skład wchodził ponadto: Renata Gruca-Nowak, Bożena Anna Madeja, Bogusław Furtek, Jerzy Zieliński i Janusz Foszcz. Po poprawieniu wszystkich prac, okazało się, że zwycięzcą konkursu został (tak



# Co słychać w Towarzystwie Karpackim?

Chcemy, aby Krzyż Vincenzowski na Skarbach w Bystrcu stał się miejscem corocznych naszych spotkań w Czarnohorze

*Stanisław Janocha*

**U**biegły rok upłynął na przygotowaniach do wyprawy „Huculskim szlakiem Stanisława Vincenza” i na realizacji pomysłu postawienia w Bystrcu u stóp Czarnohory, gdzie w latach 1926–40 stał dom S. Vincenza, krzyża stylizowanego, wmurowaniu u jego podstawy tablicy pamiątkowej oraz zorganizowania uroczystości przy okazji odsłonięcia tego pomnika.

Wymagało to wielu zabiegów, wyjazdów na Ukrainę i pieniędzy. Zrobiliśmy to, zdobywając przy okazji trochę doświadczenia w tego typu poczynaniach na Ukrainie. Jest to temat na osobny artykuł, a tutaj tylko sygnalizuję, że coś takiego miało miejsce. Chcemy, aby Krzyż Vincenzowski na Skarbach w Bystrcu stał się miejscem corocznych naszych spotkań – tegoroczne jest właśnie w trakcie przygotowań.

Za sobą mamy XX Kermesz w Olchowcu, który dwadzieścia lat temu Towarzystwo Karpackie zainicjowało i cały ten czas pomagało przy organizacji kolejnych kermeszów. Z tej okazji, jak i z okazji jubileuszu własnego (XX lat TK) wydaliśmy trzecią edycję jednodniówki „Głos spod Horbu”, oczywiście o tematyce łemkowskiej.

W ubiegłym roku kontynuowaliśmy rozpoczętą wcześniej „drogę” Szlakiem Legionowym. Tym razem były to działania konserwatorskie na cmentarzu legionistów w Rafajłowej i przygotowania do renowacji pomnika przy rafajłowskim kościółku. W planach jest wydanie drukiem publikacji w języku ukraińskim przedstawiającej dzieje walk Legionów Polskich w Karpatach. Temat ten jest na Ukrainie zupełnie nieznanymi.

Pod auspicjami TK trwały prace przy Muzeum-chyży w Olchowcu i kompleksie cerkiewnym w Łopience. W Lublinie odbyło się już „X Spotkanie Rumuńskie na Zamku Lubelskim” zorganizowane pod szyldem i przez członków TK. Nasi członkowie prowadzą indywidualnie, sami lub uczestniczą jako siła wspomagająca, w różnych projektach i działaniach na rzecz Karpat – badania naukowe, publikacje, prelekcje, działania ochroniarskie itp.. Jako ciało opiniotwórcze zabieramy głos w różnych karpackich kwestiach. Co miesiąc odbywają się otwarte spotkania TK, na których przybliżamy różne tematy karpackie – w marcu 2011 będzie to wędrowka przez Retezat i Kotlinę Hańę, a w kwietniu opowieść o Auguście Kochanowskiej - polskiej artystce z Bukowiny.

W dniach 15–17.10.2010 przy okazji Walnego Zebrania odbyła się impreza turystyki tematycznej „Galicyjskie Cmentarze Wojenne z I wojny światowej, na terenie Beskidu Niskiego i Pogórza”. Przewodnikiem był Roman Frodyma nasz członek z Jasta i „cmentarny” fachowiec jakich mało, a w imprezie wziął także udział naukowiec z Moskwy Walentin Juszczo, który zajmuje się historią I wojny światowej i kilkakrotnie był w Polsce na różnych sesjach temu tematowi poświęconych. Będąc na cmentarzu Legionistów w Łowczówku zadumałem się nad mogiłą Józefa Lesieckiego znanego zapewne towarzyszem tatrzańskim – zdobywcę południowej ściany Zamarłej Turni, ale również legionistę, który oddał młode życie za wolność Polski. Odwiedziliśmy 28 cmentarzy wojennych na terenie powiatów tarnowskiego, gorlickiego i jasielskiego oraz dodatkowo cmentarz łemkowski w Grabiui i cerkiew w Owczarach. Odwiedziliśmy również greckokatolickie cerkwie p.w. św. Kosmy i Damiana w Kotani i Krempnej (w tej drugiej dobiega końca konserwacja ikony-stasu), Muzeum Przyrodnicze Magurskiego Parku Narodowego, zbiorową mogiłę żydowską i pomnik na przełęczy Hałbowskiej.

Końcem roku 2010 na uroczyste spotkanie poświęcone XX leciu TK przygotowaliśmy skromną wystawę i pokaz multimedialny. Na przełomie roku wydany został nr 150 Biuletynu TK, który od kilkadziesiątu numerów wspólnie z Andrzejem redagujemy. W 2010 r. wydaliśmy 38 tom „Płaju”, w styczniu 2011 r. tom 39, a kolejny 40 tom w przygotowaniu.

Na początku tego roku podjęliśmy decyzję o rozpoczęciu przygotowań do obchodów 100. rocznicy walk legionowych w Karpatach Wschodnich, które chcemy zorganizować jesienią 2014 roku. Komitet organizacyjny zawiązuje się, rodzi się również zarys programu. Ze względu na wagę i rozmiary tego tematu przygotowania rozpoczynamy już teraz. Temat jest tak istotny i ważny, że powinien naszym zdaniem być organizowany siłami nie jednego skromnego towarzystwa, ale włączyć się w to powinny i inne siły, którym ten temat nie jest obojętny. Dlatego zapraszamy również Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, jako tych, którzy jako jedni z pierwszych te tereny uprzystępniali turystycznie i badali, do wzięcia udziału w tym przedsięwzięciu. Jesteśmy otwarci na różne propozycje i działania.



Fot. Szymon Baron

*Czarnohora*



# Przegląd górskich diaporam

## Regulamin

**O**rganizatorem „Przeglądu diaporam górskich” jest Polskie Towarzystwo Tatrzańskie – Oddział Łódzki wraz z Ośrodkiem Inicjatyw Społeczno-Kulturalnych Łódzkiego Domu Kultury.

Przegląd odbędzie się w dniu 15 kwietnia 2011 roku o godzinie 18.00 w Łódzkim Domu Kultury w ramach „Dni Gór”. Celem przeglądu jest popularyzowanie wartości krajoznawczych, turystycznych, kulturowych, przyrodniczych i krajobrazowych gór. Informacje o konkursie zamieszczane będą na stronie organizatora <http://pttłodz.org>

### I. Warunki udziału:

1. Udział w Przeglądzie jest otwarty dla wszystkich tworzących cyfrowe diaporamy związane z tematyką górską którzy zaakceptują postanowienia niniejszego regulaminu.
2. Udział w Przeglądzie jest bezpłatny.
3. Uczestnik może nadesłać do 3 prac wraz z kartą zgłoszenia spełniające następujące warunki:

- diaporama/diaporamy powinny być zapisane na nośniku CD lub DVD; dla poszczególnych prac powinien być to plik samouruchamiający się w trybie pełnoekranowym w systemie **Windows XP**; zalecana rozdzielczość **1024x768 pix**; czas projekcji pojedynczej pracy nie powinien przekraczać **6 minut**;
- na płytę CD lub DVD należy wgrać plik/pliki diaporam z nazwą w formacie: **„nazwisko\_tytuł\_diaporamy.exe”**, formularz zgłoszeniowy w pliku tekstowym /Word w formacie **„nazwisko.txt”** oraz plansze reklamowe poszczególnych diaporam w formacie JPG **„nazwisko\_tytuł\_diaporamy.jpg”** dłuższy bok **maksymalnie 900 pix** do zamieszczenia na stronie internetowej Przeglądu.

- płytę CD lub DVD (opisaną imieniem i nazwiskiem autora) wraz z wypełnioną i podpisaną pierwszą stroną formularza zgłoszeniowego należy nadesłać w terminie **do 18 marca 2011** roku (decyduje data stempla pocztowego) na adres:

**Ośrodek Inicjatyw Społeczno-Kulturalnych**

**Łódzki Dom Kultury**

**ul. R. Traugutta 18**

**90-113 Łódź**

z dopiskiem na kopercie **„Przegląd diaporam górskich”**

### II. Jury i ocena prac:

1. Organizator powołuje jury, które zadecyduje o zakwalifikowaniu prac do pokazu w trakcie Przeglądu diaporam górskich w dniu 15 kwietnia 2011 roku oraz przyznaniu nagród i wyróżnień. Jury w swoim wyborze będzie kierowało się wartościami artystycznymi i poznawczymi diaporam.
2. O zakwalifikowaniu pracy do Przeglądu autor zostanie poinformowany pocztą e-mail, a dodatkowo informacja ta znajdzie się na stronie organizatora Przeglądu do dnia 8 kwietnia 2011 roku.

### III. Nagrody i wyróżnienia:

1. Autorzy najlepszych prac według oceny jury otrzymają dyplomy i drobne nagrody rzeczowe od sponsorów „Dni Gór” odpowiednio za I, II i III miejsce.
2. Organizator przewiduje także dodatkowe wyróżnienia.
3. W trakcie Przeglądu publiczność przyzna swoje wyróżnienie za pracę, która uzyska najwięcej głosów.
4. Nagrody rzeczowe nie podlegają wymianie.

### IV. Postanowienia ogólne:

1. Autorzy zakwalifikowanych do Przeglądu diaporam, w tym także nagrodzonych i wyróżnionych, mogą uczestniczyć u pokazu, przy czym przyjeżdżają na własny koszt.
2. Nadesłane płyty CD/DVD nie podlegają zwrotowi uczestnikom Przeglądu.
3. Prace nagrodzone i wyróżnione mogą być wykorzystane przez organizatora do promocji Przeglądu w okresie roku od ogłoszenia wyników z pominięciem autorskich praw majątkowych. Dotyczy to w szczególności pokazów w innych Oddziałach Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. O terminie i miejscu takiego pokazu autorzy zostaną poinformowani e-mailem.

4. Członkowie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego – Oddział Łódzki oraz członkowie jury mogą zgłosić swoje prace do Przeglądu jednak nie może być ona nagrodzona lub wyróżniona według zapisów punktu III.1 i III.2.

5. Udział w Przeglądzie jest równoznaczny z wyrażeniem przez osoby uczestniczące zgody na przetwarzanie przez organizatora ich danych osobowych na potrzeby konkursu /ustawa o ochronie danych osobowych z dn.29.08.1997 r. Dz.U. Nr 133 poz.833 z póź. zm./.

6. Udział w Przeglądzie oznacza akceptację postanowień niniejszego Regulaminu.

7. Dodatkowe informacje można uzyskać [pdglodz@wp.pl](mailto:pdglodz@wp.pl)

Łódź 01.02.2011



## II Przegląd Diaporam Górskich

*Diaporama - to spektakl audiowizualny, którego tworzywem są nieruchome obrazy w postaci przezroczy rzutowanych na ekran i zsynchronizowany z nimi dźwięk. Ścieżkę dźwiękową może stanowić muzyka, nagrane dźwięki, słowo czytane itp. Dźwięk i obraz stanowiącą w tej formie wyrazu nierozdzielną całość. W efekcie otrzymujemy oryginalną formę*

*przekazu autorskiego plasującą się pomiędzy filmem, a niezależnymi od siebie prezentacjami zdjęć i form dźwiękowych. Definicja za <http://pl.wikipedia.org/wiki/Diaporama>*

Oddział Łódzki w ramach **Dni Gór** organizuje „**II Przegląd Diaporam Górskich**”. Przegląd odbędzie się w dniu 15 kwietnia 2011 roku o godzinie 18.00 w Łódzkim Domu Kultury.

Celem przeglądu jest popularyzowanie wartości krajoznawczych, turystycznych, kulturowych, przyrodniczych i krajobrazowych gór.

Autorów cyfrowych diaporam zapraszamy do udziału w Przeglądzie.

Ważne terminy:

**18 marca 2011** – zgłaszanie prac do Przeglądu

**8 kwietnia 2011** – informacja o zakwalifikowanych pracach do Przeglądu

**15 kwietnia 2011** – II Przegląd diaporam górskich / wręczenie nagród i wyróżnień

Regulamin na stronie Oddziału Łódzkiego [www.pttłodz.org](http://www.pttłodz.org)



# Pamięci Stanisława Vincenza

## Z perspektywy powrotu

Opracował Janusz Machulik

**W**tym roku 28 stycznia minęła 40 rocznica śmierci Stanisława Kostki Andrzeja Vincenza (1888–1971), polskiego prozaka i eseisty, filozofa dialogu, miłośnika gór i Huculszczyzny oraz znawcy dziejów, myśli i sztuki starożytnej Grecji – indywidualności wybitnej, człowieka na miarę Homera.

Urodził się 30 listopada 1888 roku w Słobodzie Rungurskiej na Huculszczyźnie. Dzieciństwo i pierwsze lata młodości spędził w Krzyworówni nad Czeremoszem, w bliskości huculskich przyjaciół, w dworze szlacheckim spalonym przez Rosjan w czasie I wojny światowej. W dzieciństwie najbliżsi, przyjaciele i koledzy mówili do niego Siuna.

Był prawnikiem francuskiego emigranta Charlesa-François de Vincenza z Prowansji i wnukiem Stanisława Przybyłowskiego, marszałka szlachty powiatu kossowskiego, właściciela dóbr w Krzyworówni, członka Komisji wykonawczej Towarzystwa Tatrzańskiego w Żabiu (wspólnie z ks. Sofronem Witwickim i Janem Gregorowiczem) – powołanej przez ówczesny Wydział Towarzystwa w celu utworzenia Oddziału Czarnohorskiego TT w Kołomyi.

W 1906 roku ukończył gimnazjum klasyczne w Kołomyi. Studiował na uniwersytetach we Lwowie i w Wiedniu prawo, biologię, slawistykę sanskryt, psychologię i filozofię.

W czasie pierwszej wojny światowej walczył na froncie pod Haliczem a następnie we włoskich Dolomitach. Mieszkał już wówczas na stałe, wspólnie ze swoją pierwszą żoną Leną Loeventon w Słobodzie Rungurskiej, w domu swego ojca Feliksa Vincenza, właściciela kopalni ropy naftowej i rafinerii, współnika Stanisława

Szczepanowskiego. W 1919 roku zgłosił się jako ochotnik do Wojska Polskiego. Był wykładawcą w szkole wojskowej w Modlinie oraz brał udział w wyprawie Józefa Piłsudskiego na Kijów. Po demobilizacji, w latach dwudziestych ubiegłego wieku, zajmował się pracą literacką i redakcyjną w Warszawie. W październiku 1923 roku, po uzyskanym rozwodzie, zawarł we Lwowie związek małżeński z Ireną Eisenmann. W roku 1930 powrócił na stałe na Huculszczyznę. Początkowo zamieszkał czasowo w Worochcie, a następnie przeniósł się wraz z rodziną, do wybudowanego wcześniej drewnianego domku w Bystrecu, na południowych stokach Kyczerki, w paśmie Kostrzycy.

Tam zajął się pisaniem dzieła swego życia, czteroksięgu – huculskiego eposu Na wysokiej połoninie, którego pierwsza część Prawda starowieku. Obrazy, dumy i gawędy, z Wierchowiny Huculskiej, ukazała się nakładem wydawnictwa „Rój” w 1936 roku. Następne tomy Nowe czasy. Zwada, Nowe czasy. Listy z nieba i Barwinkowy wianek zostały wydane w Londynie, w „Oficynie Poetów i Malarzy”, w latach 70., a w Polsce w latach 80. ubiegłego wieku. Dziełem tym zapewnił sobie znaczącą pozycję w literaturze światowej. Jeanne Hersch we wspomnieniach o Stanisławie Vincenzie napisała: „Był pisarzem. W jego ojczyźnie Karpaty, w kraju Hucułów, Polacy, Rumuni, Ukraińcy i Żydzi chasydzi przekazywali ustnie skarby swej tradycji. Zebrał je wszystkie w sobie, a potem rozsnął na papierze. (...) Nie jest to dzieło naukowe, ani folklor. Opowiadacz – niespieszny jak Homer – przywraca do życia dusze i mądrość wielu zaginionych świa-

tów. (...) Był biedny bo stracił wszystko, co tylko na tym świecie stracić można. Sądzę, że le-dwie to zauważył”.

Stanisław Vincenz miał wielu przyjaciół. Wśród ludzi wzbudzał w nich miłość i szacunek, podziwiali jego mądrość.

W powstałym 27 lutego 1934 roku w Kołomyi Oddziale Towarzystwa Przyjaciół Huculszczyzny, był przewodniczącym Sekcji Ochrony Swojszczyzny. Działał w utworzonym, pod przewodnictwem generała Tadeusza Kasprzyckiego, w 1936 roku w Sanoku, Związku Ziemi Górskich, zrzeszającym wszelkie organizacje, w tym PTT, biorące udział w podwyższaniu poziomu rozwoju gospodarczego i kulturowego polskich ziem górskich. W Oddziale ZZG w Stanisławowie, powstałym 30 kwietnia 1938 roku był członkiem zarządu i pracował w Komisji Swojszczyzny Zarządu Głównego. Jego zastępcą był Petro Szekeryk – Donykiw, wójt Żabięgo, poseł na Sejm II Rzeczypospolitej, aresztowany przez NKWD 15 maja 1940 roku, w październiku tegoż roku skazany na 8 lat więzienia i wywieziony, po czym wszelki śluch o nim zaginął.

Kultura ludowa, zdaniem Vincenza, nie stanowi tylko reliktu wczesnej fazy rozwoju każdej cywilizacji – jako „uśpionych śladów życia dawnego”, lecz jest także „zapasem sił, które dotąd nie znalazły dostępu do kultury świadomej”. Twierdził, że sprzyjanie swojszczyźnie, kultywowanie i ochrona swojszczyzny jest niezbędnym podkładem rozwoju człowieka i kultury danej ziemi. „Tam gdzie kończy się miłość, zaczyna się komunizm” – mówił Stanisław Vincenz. Komunizm był dla Vincenza zaprzeczeniem wszelkich cnót oraz ideałów, które wniosła w dziedzictwie do kultury europejskiej cywilizacja grecka – tj. umiłowania prawdy, wolności, sprawiedliwości, piękna i harmonii.

Dał temu wyraz w opowieści o mitycznym kraju Syrojidów w Barwinkowym wianku, a następnie w Dialogach z Sowietami, czy też w Powojennych perypetiach Sokratesa, gdzie na podobieństwo dialogów Platona, dyskutuje różne formy ustrojowe starożytnej Grecji, w kontekście współczesnych odniesień. W sposób karykaturalny ukazuje tam Vincenz istotę „wyzumowanej demokracji”- jako zaprzeczenie wszelkiej indywidualności twórczej, wolności i kultury każdej małej wspólnoty.

Aresztowany 21 października 1939 roku Vincenz spędził wraz ze swoim synem Staśkiem siedem tygodni w sowieckim więzieniu w Stanisławowie. Z końcem maja 1940 roku, zagrożony przez NKWD, przedostał się przez pasmo Czarnohory na Węgry, gdzie pozostał do 1946 roku. Wcześniej, bo już 19 marca 1940 roku, przez granicę przeszli na Węgry jego dwaj sy-



Czarnohora

Fot. Szymon Baron





Fot. Szymon Baron

### Czarnohóra

nowie Staško (syn Leny) i Andrzej (syn Ireny). Z początkiem czerwca 1946 roku, wraz z żoną, poprzez Austrię przedostał się do Niemiec i chwilowo zamieszkali w Quackenbrück, gdzie mieściła się redakcja „Dziennika Żołnierza” 1 Dywizji Pancerniej – formacji gen. Maczka. Następnie przez Brukselę Vincenz przeniósł się całą rodziną do południowo-wschodniej Francji, gdzie osiadł początkowo przez dwa lata w Uriage-les-Bains w Sabaudii, potem w Grenoble (w lutym 1949 roku), a w końcu w pobliskiej niewielkiej górskiej – wiosce La Combe de Lancey. Tam w latach 50. Vincenzowie zakupili na własność niewielką chłopską posiadłość z domkiem i tam też pielgrzymowali do niego, jako do mędrca, liczni przyjaciele, ludzie kultury i sztuki, poeci i pisarze – jak Czesław Miłosz. W 1964 roku zagrożony chorobą reumatyczną Vincenz zamieszkał na stałe w Lozannie, a do La Combe przyjeżdżał na letni wypoczynek.

Zmarł w Lozannie i tam został pochowany. Po śmierci jego żony Ireny Vincenzowej, 17 października 1991 roku, ciała ich obojga zostały poddane kremacji i zgodnie z ostatnią wolą pisarza zostali pochowani w Polsce. W dniu 14 grudnia 1991 roku odbyło się nabożeństwo pogrzebowe w Krakowie. Prochy Ireny i Stanisława Vincenzów spoczęły na cmentarzu św. Salwatora. Jest to jedyny cmentarz w Krakowie, z którego widać Karpaty.

Wspominał go przyjaciel Józef Czapki:

**Jeżeli nie zdziczyliśmy wszyscy na naszych wypach oddalonych, nie o geografii tu chodzi, zawdzięczamy to paru ludziom wśród nas – miary Stanisława Vincenza – którzy byli naszym sumieniem historii, bo sobą realizował pewną polską, a jednocześnie najbardziej uniwersalną tradycję, jej nurt najcenniejszy, niezarażony ani naszą pychą, ani żadną wolą podporządkowania sobie kogokolwiek(...).**

Za rozsiewanie radości i przyjaźni, za dobre serce, za bezinteresowną pomoc okazywaną innym został pośmiertnie wyróżniony i uhonorowany najwyższym, światowej rangi odznaczeniem – medalem „**Sprawiedliwy wśród Narodów Świata**”.

Są ludzie, których nie pokrywa cień zapomnienia – bierze ich na swoje skrzydła historia i przenosi do narodowej pamięci kościoła. W 1969 roku, w przedmowie do publikacji fragmentów Na wysokiej połoninie w ukraińskim czasopiśmie „Żowteń”, Stanisław Vincenz napisał: „Jestem dzieckiem kraju huculskiego”.

Stanisław Vincenz jest i żyje w polskiej pamięci. Od 2006 roku organizowane są Festiwale Huculskie w Krakowie, gdzie jest wspomniany, a które są wyrazem kontynuowania jego postawy oraz kształtowania świadomości ochrony swojszczyzny.

W dniu 1 czerwca 2010 roku, staraniem Towarzystwa Karpackiego odbyła się w Bystrecu, polsko-ukraińska uroczystość odsłonięcia tablicy i poświęcenia huculskiego krzyża, w miejscu gdzie stał nie istniejący już dziś dom Vincenza. Zorganizowano również przejście szlakiem ostatniej czarnohorskiej wędrowni Stanisława Vincenza, w ramach większego programu: „**Powrót na Wierchowinę w 70. rocznicę ucieczki Stanisława Vincenza spod władzy sowieckiej**”. I tak jak pisał: „Jeśli tęsknota jest skrzydłem, co po śmierci niesie człowieka i wyczarowuje mu czego zapragnie”, to w Dniu Dziecka wrócił na Wierchowinę. Wezwały go tam dźwięki trembit z Bystreca, które odganiają złe duchy a przywołują dobre.

Teraz już zawsze, każdego roku duch Stanisława Vincenza przenosi się w Dniu Dziecka z Krakowa do Bystreca, do swojej bliższej, ścisłej ojczyzny i zamieszkuje wewnątrz krzyża huculskiego. Tu w krainie swego dzieciństwa,

w bliskości Czeremoszu, pod Kostrzycą, gdzie wokół nie ostał się już żaden rodzinny dom Siuny, lecz przetrwała swojszczyzna – spotyka się na rozmowach z duchami bliskich, ze swoją babcią Otylią z rumuńskiego rodu na Bukowinie, ze swoim umiłowanym dziadkiem Stanisławem Przybyłowskim z Krzyworówni z Foką Szumejowym z Jasieniowa i ze starym Żydem Drimerem i z wieloma, wieloma innymi, którzy przybywają na Wierchowinę na „duchowy portasz”.

W tym roku, również m.in. dla uczczenia pamięci Stanisława Vincenza, w ramach Międzynarodowego Festiwalu Huculskiego „**Słowiańska Atlantyda**” odbędzie się szereg uroczystości, konferencji i seminariów w różnych miejscowościach na terenie Polski i Ukrainy. Program MFH „Słowiańska Atlantyda” ogłoszony został na stronie internetowej COTG PTTK.

*„Na wysokij połonyni,  
teptyj witrec wije,  
Zaszczebecze, rozwesetyt,  
swit widmotodije.  
Oj, zetyna zetynytko,  
zetynyj switoczku,  
Korynysy, zetynysy  
na Siuny hroboczku”.*

*„Oj, Czeremosz bystra woda,  
A Prut zawedija.  
Oj, piszła brate w tanec  
Sama Huculija”.*

# Polak w Słowenii

## Czyli reminiscencje służbowego wyjazdu do Lublany

**Tekst i zdjęcia: Marcin Kolonko**

**K**ilka miesięcy temu dowiedziałem się o możliwości wyjazdu naukowego do zaopiecznionej służby meteorologicznej w Słowenii. Przyznam, że z treścią oczekiwanym zadań, jakie mi tam wyznaczają.

Największą zagadką byli ludzie. Jacy się okazał, czy uda się z nimi żyć, czy będzie im odpowiadała moja osobowość, wreszcie czy (mówiąc slangiem elektrotechnicznym) „zaiskrzy” intelektualnie – tj. czy oprócz systematyczności i sympatii uda się także zrealizować program naukowy?

W międzyczasie zaplanowałem bytność na weselu starego druha, z którym przemieszkałem ponad 6 lat. Postanowiłem, że prosto z wesela (w Nowym Sączu) udam się w podróż do Słowenii. Wesele udało się znakomicie, a ja rozpocząłem podróż.

Po drodze widok Tatr Słowackich zapierał dech. Te nasze „kieszonkowe góry” ale jednak – góry! Można się w nich zmęczyć i nasycić ducha. Dalej pojechałem w kierunku Martina, Żyliny, wieczorem zahaczyłem o Bratysławę, gdzie spotkałem się z kolegą Michałem – słowackim meteorologiem-numerykiem. Zjedliśmy kolację. Po zmierzchu wyjechałem jeszcze kawałek za Bratysławę, przekroczyłem granicę austriacką i kilkadziesiąt kilometrów dalej znalazłem nocleg w niedrogim (30 EUR za noc) *gasthofie*. Polecam tamtejszą ziołową lemoniadę zwaną *Almdudler*.

Za Wiedniem zobaczyłem pierwsze Alpy (to była jeszcze Dolna Austria), wjechałem do Karyntii i dalej podążałem na Graz i Maribor. Za Mariborem zjechałem z autostrady w Celje i po kolejnej godzinie jazdy osiągnąłem Lublany i skierowałem się do agencji rządowej, w której miałem pracować. Byłem umówiony na po-

łudnie z koordynatorką mojego stażu Nevą. Językiem roboczym był angielski. Słoweński nie jest bowiem najłatwiejszym do zrozumienia. Dla mnie okazał się faktycznie odrobinę bardziej odległy od czeskiego czy słowackiego, ale do przejścia. Konteksty zacząłem „chwycać” po 3 tygodniach.

Pracę zacząłem od nauczenia się spraw technicznych, a także od opanowania topografii Lublany. Miasto położone jest na dosyć płaskim, gliniastym *plateau*. Jest zalewane regularnie co parę lat przez Savę, jednak powódź taka nie czyni szkód w infrastrukturze, jak ma to miejsce w Polsce. Gdy poziom Savy opada, robi się generalne sprzątnięcie i jeździ się po dopiero co zalanych mostach, jakby nic się nie stało. Po październikowej powodzi zostały podmokłe piwnice i zdjęcia w gazetach.

W Lublany uderzyła mnie rozległość i gęstość sieci ścieżek rowerowych, jakiej Kraków mógłby pozazdrościć. W związku z tym rowerzyści byli wszędzie! Mieli wydzielone pasy na chodnikach i prawo do ich użytkowania ściśle egzekwowali. Także pieszy nie był tam najwyższą świętością. Pamiętać o tym trzeba było szczególnie na świątkach. Oswajałem się pomału z miejscem mojego zakwaterowania – ulicą Na Jami. Zrezygnowałem z użycia samochodu na dojazd do pracy – po części dla zasady, a po drugie – w pobliżu EARS (Environmental Agency of the Republic of Slovenia) nie było gdzie zaparkować. Upatrzyłem sobie uliczki do pieszych wycieczek, włączyłem w to po jakimś czasie przejazd kolejowy i kawałek ścieżki wzdłuż torów, i w ten sposób poruszałem się przez kolejne 6 tygodni. Powrót odbywałem na ogół inną trasą.

Weekendy postanowiłem spędzić na zwiedzaniu Słowenii. Swoją bliskością (150 km) kusily także Dolomity, ale z racji późnej pory roku (przełom października i listopada) na szlakach był już śnieg. Poza tym, Słowenia jako kraj jest bardzo urodziwa, i program atrakcji krajowych spokojnie zapełnił moje wszystkie wolne dni pobytu.

Pierwszy wyjazd odbyłem w miejsce bliskie mi ze względów rodzinnych. 20 lat wcześniej, na pierwszym wyjeździe poza „demoludy”, do dawnej Jugosławii, wracałem z rodzicami doliną rzeki Soczy. Woda miała kolor turkusowy. Chciałem wiedzieć, czy po tak długim czasie moja siatkówka funkcjonowała nadal prawidłowo. Socza okazała się dokładnie tak samo turkusowa jak wcześniej. Jeszcze tylko zjazd z najwyższej w Słowenii przełęczy udostępnionej dla ruchu kołowego – Vršic (1611 m n.p.m.), zapach rozgrzanej gumy po hamowaniu na „dwójce” lub „jedynce” na kilkudziesięciu serpentynach i dojechałem do Nowej Goricy. Stamtąd autostradą do Lublany, jakieś 100 km spod granicy włoskiej do stolicy. Daje to wyobrażenie o wielkości Słowenii – takiego „kieszonkowego”, ale pięknego kraju. Potem śmiałem się w duchu, że zanim się porządnie rozpędziłem na autostradzie – już dojeżdżałem do granicy... To lekka przesada, ale w promieniu 100 km od Lublany były Włochy, Austria i Chorwacja. Ja jednak pozostałem wierny interiorowi Słowenii.

Drugi tydzień upłynął na przygotowaniach do eksperymentów numerycznych z bazami danych i wreszcie nadszedł upragniony wieczór piątkowy. Małe zakupy, w tym zakup map oczywiście, i jazda do Pogorza za Celje. Zupełnie inne od Julijcev, porośnięte (na wy-



Przełęcz Vršic



Masowiec w jedynym słoweńskim porcie





*Lovranske Jezera*



*Nawet boczne drogi są w Słowenii dobrze utrzymane*

sokości 1400–1600 m n.p.m.) tundrą roślinnością, przysypane śniegiem. Udałem się na 4-godzinny spacer i obejrzałem Lovranska Jezera – oczka wodne o pochodzeniu lodowcowym. Wraz z malowniczo wijącym się szlakiem są warte obejrzenia. Szlak biegł wysoko, ale bez wielkich przewyższeń – może 300 lub 400 m na całej trasie, nie więcej. Powrót przez malowniczo usytuowany Ptuj i przygraniczny pas z Chorwacją.

W kolejny weekend udałem się do Jaskini Postojna, skąd pamiętałem kolejkę i sporo ładnych draperii stalaktytów. I tutaj się nie zawiodłem – akumulatorowa ciuchcia zawiozła nas 2 km w głąb jaskini, odbyliśmy nieco ponad 1 km spaceru i z powrotem, innymi korytarzami, ciuchcią do wylotu. Ponieważ do biletu otrzymałem za niewielką dopłatą wejściówkę na Predjamsky Hrad – zdecydowałem się (wiedziony ciekawością) obejrzeć ten zabytek. Okazał się on kilkukondygnacyjnym zamkiem, wbitym w skałę i kryjącym wejście do rozległego systemu korytarzy (których się już jednak nie zwiedzało). Wewnątrz ekspozycja średnio-wiecznych sprzętów, m.in. sali tortur i głębokiej studni stanowiącej o być albo nie być zamku w trakcie obłążeń.

Stopniowo oswajałem się z pracą, ludźmi i językiem słoweńskim aż przyszedł czwarty weekend. Postanowiłem wybrać się do Kopru. Po 100 km dojechałem do wielonarodowego (włosko-słoweńsko-chińskiego) Triestu – portu nad Adriatykiem, aby następnie wąskimi uliczkami wycofać się z terytorium Włoch i zawadzić o Koper. Jest to jedyny dalekomorski port Słowenii. Zadbane uliczki, nabrzeże, dzieci bawiące się wieczorem na deptaku, jakiś kontenerowiec wpływający na redę, latarnia, w odległości kilka statków... Postanowiłem zanoć kawałek dalej, w okolicy Piranu. Tam obudził mnie pies i przyniesione przez córkę właściciela kwatery śniadanie. Obejrzałem mapę, podążyłem ku pewnemu miejscu, które także chciałem drugi raz zobaczyć – Tunelu Ucka nad Rijeką. To, co kiedyś było planem, dziś już zbudowano – autostrada (przynajmniej jej jeden pas) przez półwysep Istria. Granica (z prawdziwym celnikiem), waluta (kuny) i ceny połączeń komórkowych przypominały, że to jeszcze nie Unia ani Schengen. Wróciłem zatem do Słowenii.

W ostatni weekend postanowiłem zwiedzić dolinę Savy poniżej Lublany. Przypomina ona odrobinę przełom Dunaju lub Innu. Odnio-

śłem wrażenie pustki i dzikości tych terenów. Jechałem kilkadziesiąt kilometrów przez jakieś chaszcze i ledwo widoczną drogę, przecinając kilka mniejszych pasm górskich długimi podjazdami. Wreszcie osiągnąłem dolinę któregoś z dopływów Savy i nagle zrobiło się „cywilizowanie” – jakość i oznakowanie drogi poprawiło się, a ja spokojnie dojechałem do miejsca zakwaterowania.

Jedną z największych atrakcji Słowenii była w moim odbiorze Skocjanska Jama – trzecia co do wielkości na świecie komora skalna mieszcząca podziemną rzekę wraz z kaskadami i galerijką na wysokości kilkudziesięciu metrów nad nurtem, po którym mogli poruszać się zwiedzający. Słowenia jest piękna!

Nie wspominałem jeszcze o kilku koncertach symfonicznych w tamtejszej sali widowiskowej (Cankarjev Dom), świetnej atmosferze tamtejszego uniwersytetu, wspaniałych koleżankach i kolegach, pieczonych kasztanach i potrójnym moście w centrum Lublany. Kto może, niech się wybierze i tego doświadczy.

Powrót do Polski trwał dość krótko. Przejazd 700 km z Lublany do Żywca zajęło mi 7 godzin. Pogoda dopisała. Dwa postoje odbyłem w trasie, a trzeci przypadł w Żywcu.



*Jaskinia Skocjanska Jama*



## Nowe władze Oddziału PTT w Warszawie

W dniu 27 stycznia 2011 r. w Muzeum Ziemi PAN odbyło się walne zgromadzenie sprawozdawczo-wyborcze Oddziału PTT w Warszawie. W wyniku wyborów, podczas których obserwatorem z ramienia ZG PTT był wiceprezes Tomasz Kwiatkowski wybrano nowe władze Oddziału.

### Zarząd Oddziału:

prezes: Zbigniew Muszyński  
wiceprezes: Mikołaj Zapalski  
sekretarz: Krzysztof Baran  
skarbnik: Andrzej Śliwiński  
członkowie: Jerzy Łefeld  
i Andrzej Krysa

### Komisja Rewizyjna Oddziału:

przewodniczący: Andrzej Baran  
członkowie: Aleksander Załęski  
i Aleksander Janyszek

### Sąd Koleżeński Oddziału:

przewodniczący:  
Witold Rzepakowski  
członkowie: Janusz Szulc  
i Jerzy Cawczyński

## Do poczytania

### W kręgu

#### Tytusa Chałubińskiego

Ukazał się „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2010, nr 3-4, w którym zostały opublikowane referaty wygłoszone na sympozjum „W kręgu Doktora Tytusa Chałubińskiego”, która odbyła się 12 grudnia 2009 roku w Pałacu Staszica w Warszawie. Osoby zainteresowane nabyciem tej pozycji, mogą się zwrócić bezpośrednio do Redakcji Wydawnictw IHN PAN, 00-330 Warszawa, Pałac Staszica, Nowy Świat 72 pok. 240, tel. 22-65-72-864, e-mail: [ihn@ihnpaw.waw.pl](mailto:ihn@ihnpaw.waw.pl) i nabyć ją za 30 zł "koszt przesyłki.

# Sysavec i gibanica

## Przystanek Słowenia

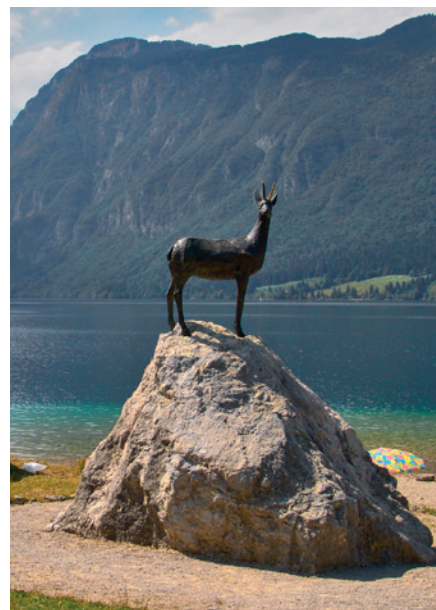
*Tekst i zdjęcia: Jarek Majcher*

**A**ndrzej Stasiuk nazwał Słowenię „habsburskim snem o cywilizacyjnej misji cesarstwa”. Jest w tym stwierdzeniu sporo racji. Jadąc przez Austrię nad Morze Śródziemne, nie można się nie zatrzymać po drodze w Słowenii.

Jeszcze przed granicą włoską należy zjechać z autostrady i wspiąć się wąską górską szosą na Korenske Sedlo – jedną z przełęczy Karawanów. Można też wybrać opcję płatnego tunełu pod tym masywem górskim. Nic jednak nie zastąpi widoku wapiennych urwisk Szkarlaticy nad wioską Podkoreń, malowniczej osady, gdzie warto zatrzymać się na kilka dni. Włochy czy Francja mogą chwilę poczekać... Atutem Podkorenia jest sterylna (austriacka?) czystość, cisza i doskonała restauracja w hotelu Vitranc. Deserowym przebojem bywa gibanica (zdarza się, że jej braknie i wtedy kucharz na równi z klientami odczuwa duże przygnębienie, oblicując, że jutro deser będzie na pewno i to w zwiększonej gramaturze!). Gibanica to ciastko, coś w rodzaju strudla z makiem, serem i jabłkami.

Czasem ma takie rozmiary, że wystarczyłaby doń kawa i... obiad z głowy. A przecież mogą być jeszcze palacinki, czyli naleśniki z dowolnie wybranymi dodatkami, mięsa, zupy... Podkoreń – oprócz rosnącej na głównym placu osady pięknej lipy, symbolu Słowenii – ma dodatkowo kilka innych zalet. Oto wszędzie stąd jest blisko, nawet do Lublany. Szczególnie jednak do doliny Planicy, gdzie znajdują się Smucarske Skalnice – miejsce tryumfów Adama Małysza.

Kilkanaście kilometrów od Podkorenia leży Kranjska Góra – kurort porównywalny z Zakopanem. Na szczęście nie współczesnym, a takim, jakim było sto lat temu, czyli niewielkim miasteczkiem z odrobiną luksusu. W Kranjskiej Gorze rozpoczyna się droga na Vrsic (1611 m n.p.m.) – jedyny trakt w tej części Słowenii, którą można samochodem przejechać Triglavski Park Narodowy na południe, czyli z Kranjskiej do Primorskiej krainy. W sezonie rzeźą tędy pojazdy turystów z całej Europy, najpierw w korku pod górę, powoli, na jedyńce, dwójce – wyjątkowo na trzecim biegu. A później w kolejce do miejsca parkingowego na przełęczy. Drożyna jest wąska, pełna serpentyń, a dodatkowych atrakcji dostarczają cykliści „spadający” z góry z zawrotną prędko-



*Bohinjsko Jezero – pomnik kozicy*



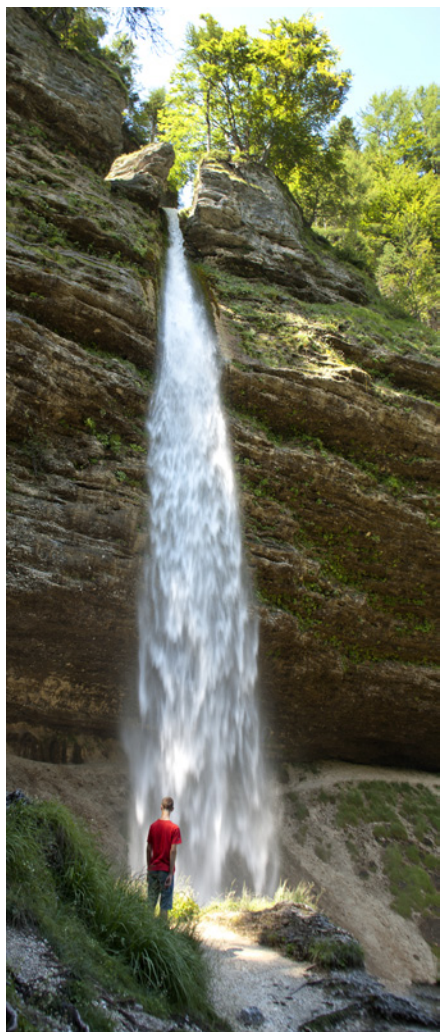
*Jezioro Bled. Wyspa Blejski Otok z kościołem. W tle po lewej: zamek Blejski Grad*





*Nieco podobny do tatrzańskiego Ganku Triglav (północna 1000-metrowa ściana) 2864 m n.p.m. – najwyższy szczyt Alp Julijskich i Słowenii*

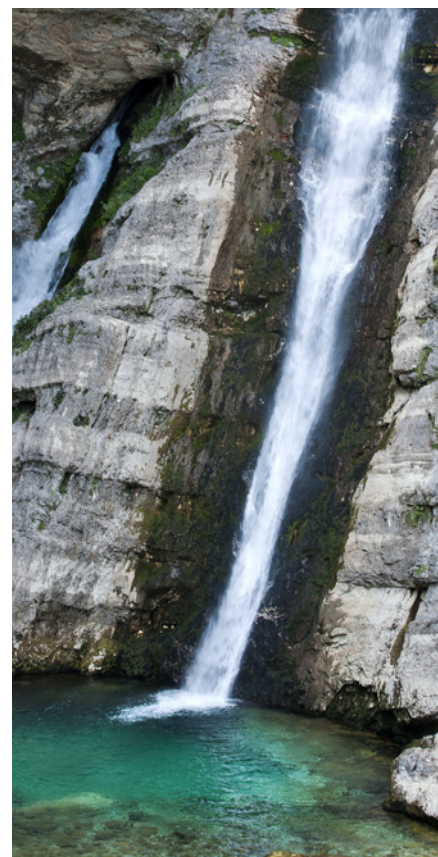




*Wodospad Pericnik w dolinie Vrata*



*Wodospad Kozjak*



*Wodospad (po słoweńsku – ślap) Savica*



*Widok z przełęczy Predil na przełęcz Mangart (2055m n.p.m.) i masyw Jałowca*

ścią lub pedałujący środkiem drogi pod górę. Zjazd z przełęczy na południe jest niesamowity. Rolę barierek odgradzających szosę od przepaści pełnią tu generalnie zarośla, dorodne pokrzywy lub niewielkie drzewka. Jak pisał autor polskich przewodników tatrzańskich Józef Nyka: „wymagana niewrażliwość na przepaście”. I bardzo dobre hamulce.

600 m poniżej przełęczy Vrsic warto zatrzymać się w Koczy pri Izviru Soczy, czyli schronisku, skąd po kilkunastominutowej wspinaczce dochodzi się do źródeł Soczy – najbardziej turkusowej rzeki w Europie. Socza sączy się z lodowatej dziury wyflukanej w wielkim gławowisku, by po chwili być już żwawym potokiem. Po paru kilometrach swego biegu Socza jest coraz bardziej turkusowa lecz wciąż lodowato zimna. Gdy nabiera głębokości, staje się spławna. Miłośnicy raftingu ciągną tu nie tylko z Europy. Czerwone, żółte i pomarańczowe pontony i kajaki przełamują niebiesko-zieloną toń wody, sunącej wapiennym korytem o stromych brzegach. Za miejscowością Kobarid brzegi te łączy kamienny most Napoleona zbudowany w 1750 roku. Tędy Cesarz Francuzów atakował Austrię w 1809 roku. Atrakcją przyrodniczą okolicy jest wodospad Kozjak.

O wiele większe wrażenie wywiera wodospad Boca. To prawdziwa rzeka (18 m szerokości, 106 m wysokości oraz do 100 m sześciennych wody na sekundę!) spadająca w otchłań. Parę kilometrów za Bovcem w miejscowości Podnjivce należy się udać w górę potoku Boca. Po małej wspinaczce wśród dzikich zarośli otwiera się widok na wodospad. Warto tu dotrzeć!





*Masyw Prisank i Mojstrovka*



*Wodospad Boca*



*Górny bieg Soczy, turkusowej rzeki słynnej z emocjonującego raftingu*

Do serca Triglavskego Parku Narodowego prowadzi szutrowa droga wspinająca się na coraz wyższe progi doliny Vrata. Kilkunastokilometry trakt dostępny jest samochodom. Suchą, letnią porą każdy pojazd wzbija za sobą chmury wapiennego pyłu, który przemienia wszelkie barwy karoserii na odcień szaro-mąkowy. Tak więc po obejrzeniu 1000-metrowej północnej ściany Triglava (2864 m n.p.m.) – najwyższej góry Alp Juliskich, Słowenii i wszystkich krajów byłej Jugosławii – wszyscy zmotoryzowani turyści szukają sposobu na przywrócenia swym pojazdom pierwotnej barwy. Pomocny w tym może się okazać sysavec, czyli odkurzacz na autopralnicy – myjni samochodowej.

Do kolejnej atrakcji Słowenii nie wolno bowiem wjeżdżać brudnym samochodem. To 1000-letni Bled – luksusowy kurort nad Blejskim jeziorem. Magnesem przyciągającym tu gości jest malownicza wyspa Blejski Otok z kościołem zbudowanym w XII wieku na miejscu dawnej świątyni słowiańskiej bogini Živy z VII wieku. Zniszczony w XVI wieku przez trzęsienie ziemi kościół odbudowano w stylu barokowym. Atrakcją Bledu jest również zamek wznoszący się na urwisku nad taflą jeziora.

To tylko niewielki fragment Słowenii, obszar wciśnięty między Austrią a Włochy, z przepiękną przyrodą i bogatą historią, choćby tą z czasów I wojny światowej, której śladem jest twierdza w pobliżu przełęczy Predil. Obok twierdzy ma swój początek kręta droga na przełęcz Mangart (2055 m n.p.m.) najwyższe miejsce w Słowenii, gdzie można dojechać samochodem. Sceneria jak w naszej Dolince za Mnichem, tylko w zupełnie innej skali.





# PODARUJ NAM 1%



## Dlaczego nam?

- jesteśmy stowarzyszeniem miłośników gór
- propagujemy niskobudżetową turystykę górską
  - działamy na rzecz ochrony przyrody gór
- szkolimy przewodników górskich i prowadzimy edukację młodych turystów
- utrzymujemy się ze składek członkowskich i opieramy się na społecznej pracy naszych członków i sympatyków (nie mamy żadnych etatów ani pensji)

## Jak to zrobić?

W tym roku przekazanie 1% podatku organizacji pożytku publicznego jest jeszcze prostsze, niż w latach ubiegłych. Aby tego dokonać należy wypełnić odpowiedni fragment właściwego formularza PIT w sposób podany poniżej.

<b>H. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP)</b> Należy podać numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (Numer KRS) organizacji wybranej z wykazu oraz wysokość kwoty na jej rzecz.		
124. Numer KRS <b>0000115547</b>	Wnioskowana kwota Kwota z poz.125 nie może przekroczyć 1% kwoty z poz.120, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół.	125. <i>kwota</i> zł gr
<b>I. INFORMACJE UZUPEŁNIAJĄCE</b> Podatnicy, którzy wypełnili część H, w poz.126 mogą podać cel szczegółowy 1%, a zaznaczając kwadrat w poz.127 wyrazić zgodę na przekazanie OPP swojego imienia, nazwiska i adresu wraz z informacją o kwocie z poz.125. W poz.128 można podać dodatkowe informacje, np. ułatwiające kontakt z podatnikiem (telefon, e-mail).		
126. Cel szczegółowy 1% <b>Oddział PTT w .....</b>		127. Wyrażam zgodę <input checked="" type="checkbox"/>
128.		

**W imieniu wszystkich naszych członków,  
w imieniu naszych ukochanych gór,  
prosimy o przekazanie 1% swych podatków na rzecz PTT.**

### WYDAWCA:

ZARZĄD GŁÓWNY POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO W KRAKOWIE  
REDAKCJA: SZYMON BARON, MARCIN KOLONKO, BARBARA MORAWSKA-NOWAK  
SKŁAD I LAYOUT: JAREK MAJCHER (WWW.FOTOGRAFIA61.COM)  
ADRES REDAKCJI: UL. KONARSKIEGO 21/5, 30-049 KRAKÓW  
E-MAIL: MORAWSKA@PTT.ORG.PL, TEL.: 12 634-05-89  
WERSJA ELEKTRONICZNA „CO SŁYCHAĆ?” JEST DOSTĘPNA NA STRONIE  
HTTP://WWW.PTT.ORG.PL/